

XXXXX	XXXXX	XXXXX	XXXXX	X	X	X	X	X	XX	X	XXXXX	XX	XXXX
XX	XX	X	X	X	X	XX	X	X	XX	X	XX	XX	XX
XX	XX	X	X	XXXX	X	X	X	XX	X	X	XXXXXX	X	XX
XX	X	X	X	X	X	X	XX	X	X	XX	X	XX	XX
XX	X	X	XXXX	XXXX	X	X	X	X	X	X	X	XX	XX

"SOLIDARNOSĆ" A SPOŁECZNA INSPEKCJA PRACY

Uchwalona przez Sejm w dniu 24 czerwca br. ustawa o Społecznej Inspekcji Pracy stawia zakładowych działaczy "S" przed decyzją znacznie trudniejszą niż podejmowanie lub niepodejmowanie działalności w reaktywowanych samorządach pracowniczych. Zanim przejdziemy do rozważenia wszystkich za i przeciw kilka słów o samej ustawie. Z braku miejsca nie możemy omówić tej szerszej zagmatwanej sprawy odsyłamy do "Dziennika Sejmowego" nr 5/83 publikującego pełny tekst ustawy - warto jednak podkreślić, że w warunkach normalnych, tj. takich, w których ludzie pracy mają możliwość swobodnego zrzeszania się i wyrażania swojej woli ustawa ta mogłaby być nienajgorszym instrumentem w dążeniu do poprawy warunków pracy załóg. Wyznacza ona zakładowym i społecznym inspektorom pracy dość duży obszar działania wyposażając ich także w pewną możliwość egzekwowania wydanych zaleceń. W porównaniu z ustawą z roku 1950 kompetencje społecznej inspekcji pracy uległy rozszerzeniu - obejmują one teraz całkowicie kontrolę układów zbiorowych i regulaminów pracy. Rozszerzeniu uległy i uprawnienia zakładowych społecznych inspektoratów pracy - przyznano im m.in. prawo wydawania zaleceń wstrzymujących pracę urządzenia technicznego lub robót stwarzających bezpośrednie zagrożenie wypadkowe.

Rzecz jednak w tym, że ustawa nie będzie funkcjonować w warunkach normalnych, lecz takich, w których miejsce autentycznych zrzeszeń ludzi pracy zajmują atrapy m.in. w postaci nowych związków, toteż podstawowym czynnikiem określającym stosunek członków "S" do ustawy będzie zapewne sposób w jaki ujęto w niej relacje między społeczną inspekcją pracy a związkami zawodowymi. A rysują się tu relacje równie nieprecyzyjne jak poprzednie. Z jednej strony ustawa określa społeczną inspekcję pracy jako służbę społeczną reprezentującą interesy wszystkich pracowników w zakładzie pracy, z drugiej zaś stwierdza, że ma być ona kierowana przez zakładowe organizacje związkowe. Podobnie z wyborami społecznych inspektorów pracy - mają być oni wybierani przez wszystkich pracowników nie tylko przez członków związków zawodowych, ale w wyborach dwustopniowych /zakłady lub wydziały produkcyjne liczące powyżej 300 pracowników/, w drugim etapie wyborów zakładowego lub oddziałowego inspektora pracy wybierają nie delegatzy reprezentujący całą załogę, lecz inspektorzy wybrani uprzednio, oddzieleni i grupowo co stwarza dogodną możliwość manipulacji. Najważniejsza zaś, że bierne prawo wyborcze przysługuje jedynie członkom zakładowej organizacji związkowej ale - ustawa zostawia tu niedomkniętą furtkę - "zakładowe organizacje związkowe mogą postawić, że społecznym inspektorem pracy może być również pracownik zakładu pracy nie będący członkiem związku zawodowego" /art. 5 ustawy/.

W tej sytuacji zakładowi działacze "S" mają dwie drogi do wy-

12  
boma; albo grawę "odpuścić" włączając społeczność inspekcji pracy w zakres frontu odmowy, albo podjąć batalię o inny nie społeczny charakter inspekcji pracy i wykorzystanie w interesie zakł.og.

Jak stwierdziliśmy na wstępie, wybór jest wyjątkowo trudny. Argumentem za jest tutaj ranga samego tematu. Sprawy BHP dotyczą bezpośrednio każdego pracownika, mają wpływ na zdrowie i samopoczucie a często nawet na życie ludzkie. Jak wielki w tej dziedzinie zaniedbania-wiemy wszyscy. W Polsce jest 400 zakładów "specjalizujących się" w produkcji kalek, rycy, praca ze względu na profil produkcji i charakter cesów technologicznych stanowi bezpośrednio zagrożenie zdrowia pracowników. Warto też przypomnieć, że na całym świecie walka o poprawę warunków pracy jest jednym z podstawowych kierunków działalności związkowej; w tej właśnie dziedzinie bez istnienia jakichś legalnych kanałów, działalność wyjątkowo utrudniona. Dalsze argumenty za to fakt, że sprawa wchodząca w zakres kompetencji społecznej inspekcji pracy stanowi ściśle wydzieloną dziedzinę, co sprawia, że związkowa kontrola musi mieć z konieczności charakter ramowy, a rezerwni inspektorzy pracy podejmują decyzje samodzielnie wreszcie-mają być oni w myśl ustawy reprezentantami wszystkich pracowników.

Argumentem przeciw jest właśnie owa związkowa kontrola znacząca konieczność współpracy z "bojkotowanymi" pseudozwiązkami, a przede wszystkim to, iż bierne prawo wyborcze dla "nielegalnych" /legalnie!/, zależy od daski tymże pseudozwiązkami oraz od Rady Państwa, której ustawa powierzyła zadanie określenia warunków do działalności społecznej inspekcji pracy. Decyzję o ustosunkowaniu się do wyborów społecznych inspektorów pracy musi podjąć samodzielnie każda zakł.og. organizacja "S", biorąc pod uwagę uklad się w swoim zakładzie. Wnikliwiej powinna rozpa rzyć tę sprawę "S" w zakładach produkujących w warunkach wysokiej szkodliwości, gdzie BHP jest problemem nr 1. Patrząc jednak na sprawę realistycznie jest się, że podjęcie batalii o społeczny charakter społecznej inspekcji pracy będzie możliwe tylko w tych zakładach, w których istnieją sprawyle działające tamże kontroli zakł.og. i nie, zintegrowano środowisko "S", a także tam, gdzie o wie "S" kontynuują działalność w samorządzie pracowników. Tylko w takich zakładach będzie bowiem możliwa społeczna walka na pseudozwiązki o przyznanie "niezrzeszonym" bierne prawa wyborczego i tylko tam solidarnościowi inspektorzy mogą liczyć na niezbędne wsparcie w swojej późniejszej działalności. W zakładach, w których "S" nie będzie miało możliwości włączyć się w społeczną inspekcję pracy lub to ze niecelowo nie należy jednak podejmować bojkotu społecznej inspekcji pracy-może się on nie udać, ze względu na zainteresowanie zakładów sprawnymi warunków pracy. W takim przypadku lepiej postawić rzecz własnemu losowi i za pomocą innych skutecznie naciskać na wybranych inspektorów aby zrywali się ze swoich ustawowych obowiązków.

Dorota Z.

## W SFERZE UBÓSTWA

W końcu ubiegłego roku GUS przeprowadził badania ankietowe 36 tys. gospodarstw domowych, obejmujące przeszło 200 tys. osób. Chodziło w nich o zebranie możliwie wyczerpującego materiału, dotyczącego poziomu materialnego rodzin, zwłaszcza tych utrzymujących się z niskich dochodów - a więc próbę z kreślenia i zbadania sfery ubóstwa.

Na podstawie wyników ankiety oraz sprawozdawczości o dochodach ludności GUS szacuje, że niskie dochody, za które uznano umownie kwotę 5 tys. zł miesięcznie na osobę, a więc niższą od minimalnej płacy, uzyskiwało w ubiegłym roku 6,5 mln osób - czyli blisko 1/5 społeczeństwa. Z tego na rodziny pracownicze przypada 3,1 mln osób, na chłopsko-robotnicze 1,1 mln, chłopskie - 0,9 mln oraz emerytów i rencistów - 1,4 mln osób. Grupę ludzi najbiedniejszych - GUS wyznaczył tu granicę 3 tys. zł miesięcznie na osobę - oblicza się na 632 tys. osób, w tym 111 tys. w rodzinach pracowniczych, 120 tys. w robotniczo-chłopskich, 242 tys. w chłopskich i 159 tys. w rodzinach emerytów i rencistów. Dla porównania dodajmy, że według wspomnianych badań GUS średni miesięczny dochód osoba wynosi 7 200 zł w rodzinach pracowniczych, 7,5 w rodzinach robotniczo-chłopskich, 8,4 w chłopskich i 6,1 u emerytów i rencistów.

Wspólną cechą nisko sytuowanych rodzin jest ich ponadprzeciętna wielkość - są to rodziny wielodzietne, a co za tym idzie - o niskim wskaźniku aktywności zawodowej. 59% rodzin o dochodach nie przekraczających 5 tys. miesięcznie na osobę stanowią takie, w których żywicielem jest jedna osoba. Wśród rodzin o niskich dochodach dużą grupę stanowią młode małżeństwa. Potwierdza to opinie o bardzo trudnej sytuacji życiowej młodych małżeństw, boiem 5 tys. zł miesięcznie nie zapewni wystarczającą ilość dla ludzi na starość, nieumiejących, niż w packu ludzi zagospodarowanych, zasobnych w różne dobra. Poziom dochodów odbija się najwyraźniej na wyposażeniu gospodarstwa w przedmioty trwałego użytku. W rodzinach o niskich dochodach jest ono wyraźnie niższe niż przeciętnie i nie zmienia tego fakt, że co 6 osoba z dochodem nie większym niż 5 tys. zł na osobę posiada samochód - jednakże niedawno i życie i samochody były znacznie tańsze, zaś ich posiadacze mogli wówczas także być w innej sytuacji finansowej rodzinnej.

Jak ludzie ze sfery ubóstwa oceniają swoją sytuację materialną? Oceny te wypadają najgorzej w gospodarstwach emeryckich

W rodzinach o dochodach poniżej 3 tys. zł na osobę 66% oceniło swoją sytuację jako bardzo złą, złą lub raczej złą. W gospodarstwach o dochodach w granicach 3 tys - 6 tys zł na osobę, odsetek ten spadł do 56%. W rodzinach pracowniczych o dochodzie poniżej 3 tys. zł % niezadowolonych wynosi 56, zaś w grupie o dochodach 5 tys - 6 tys - 23. Wśród ogółu badanych co czwarta osoba określa swoją sytuację materialną jako złą. Warto przy tym zaznaczyć, że 90% ocen podanych przez ankietowane gospodarstwa pokrywa się z opinią ankietowanych.

Jak można żyć przy dochodach poniżej 3 tys. zł miesięcznie na osobę. "Żyjemy bardzo oszczędnie, aby odłożyć na poważniejsze zakupy". Takiej odpowiedzi udzieliło 40% badanych. Zaś emeryci stwierdzali 74% "Pieniędzy staroza tylko na najtańsze jedzenie i ubranie".

Dane zaczerpnięte z artykułu w "Życiu Gospodarczym" 22/83

#### Z ZAKŁADÓW

Zyrardowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego "Len"

W przędzalni pracuje się w wilgoci i mgłę, wdychając nieprzyjemny, specyficzny dla lnu odór. Wilgotność powietrza dochodzi do 90 proc., średnia temperatura moczonych surowca 80 stopni. Opary i duchota. Klimatyzacja niesprawna. Na podłodze kałuże wody, hałas osiąga 100-110 decybeli, przy dopuszczalnej normie 90 decybeli /dla porównania najgłośniejsze autobusy na ulicach Warszawy dają 95 decybeli/. Oświetlenie stanowisk pracy niedostateczne. Skutkiem pracy w tych warunkach nierzadko są powykęcane reumatyzmem ręce i sztywne stawy. W czesalni normy zapylenia powietrza przekroczone są siedmiokrotnie. Powoduje to chorobę zawodową zwaną krzemicą. Objawy krzemicy można stwierdzić prześwietleniem na kliszach dużego formatu. Tymczasem z braku takich klisz badania odbywają się prześwietleniami małowymiarowymi. W tkalni hałas też trwały do wytrzymania - do 90 decybeli. W wykańczalni groźne dla zdrowia chemikalia. Średnia płaca dla całego zakładu w marcu br. 10 300 złotych, dla przędzalni 10 600. Za pracę w wolne soboty oferują na przędzalni dwu i półkrotne zarobki. Mimo to w wolne soboty pracuje załadowo ok. 10 proc. załogi.